



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 23-29

Warszawa, 13. VII - 20. VII 1958 r.

Cena 70 gr

Jutro naszego kraju

ANTONI RAJKIEWICZ
wiceprezes ZNP

R OZCZNICA Lipcowa, jak każda zresztą, nasuwa myśli o dniach minionych i o tych, które nadejdą. Ocena przeszłości zwłaszcza niedalekiej, w której kształtowaniu braliśmy udział — nie jest dziś łatwa. Pozostawmy więc ją historykom, którzy potrafią zapewne dokładnie zbadać działanie mechanizmu społecznego i jego sil napędowych w latach, które przemienią...

Nas, nauczycieli szkół wszystkich stopni i typów, interesuje bardziej od przeszłości — przyszłość naszego kraju. Uczymy i wychowujemy dzieci i młodzież dla przyszłości i o jej kształcie chcielibyśmy wiedzieć jak najwięcej. Jest to szczególnie ważne w chwilach, gdy kłopoty i niedostatki dnia dzisiejszego dokuczają na każdym niemal kroku i gdy wdziera się do dusz obojętność, a niekiedy smutek i żal... A mimo wszystko pracujemy z nadzieją, nie chcemy poddać się apatii, wiemy bowiem, że pesymizm w naszym zawodzie jest w stanie przekreślić wszelkie zabiegi wychowawcze i wbić się głęboko zadrą w serca młodzieży.

Kończyliśmy bieżący rok szkolny szczególnie zmęczeni w związku z narastającymi trudnościami wychowawczymi, czy też wzrostem odpowiedzialności za stan szkolnictwa, czy też z własnymi kłopotami materialnymi na głowie. A jednak z nadzieją w sercu. Młodzież zaczynała powoli odnajdywać siebie, rodzicom coraz bliższe są sprawy szkoły, a kierownictwo państwowe przyszedł pierwszy krok zmierzający do pewnej poprawy plac. Z lamów prasy, przemówień polityków i działaczy społecznych przebiegała, jak nigdy dotąd, niepokój o stan naszej oświaty. Padają ważne zapowiedzi, rysują się coraz wyraźniejsze koncepcje. Nie jesteśmy osamotnieni. Rośnie front poparcia spraw szkoły i nauczyciela. Nikt już nie deklamuje, że nie ma piękniejszego zawodu od zawodu nauczyciela, ale padają konkretne propozycje, które dotyczą budowy nowych szkół, a zamiast kosztownych bankietów dla wybranych grup działaczy oświatowych zbiera się grosz do grosza na podniesienie plac.

Droga realizmu gospodarczego i trzeźwości politycznej, po której zwolna się posuwamy, nie jest ani efektywna, ani gładka. Nie chcielibyśmy jednak jej wybojów zamieniać na asfalt frazesów, przechwałek i złudzeń, po którym tak łatwo ślizgało się ongiś myślenie nasze. Drogowskaz z napisem: z a u f a n i e, choć niekiedy zadrapany, wciąż stanowi nadzieję szczęśliwego wyboru drogi, choć trudnej, lecz własnej. Po niej też zamierzamy śmiać w przyszłości.

P RZERZUCAM karty grubej, bo licząc ponad 500 stron księgi polskiego planu 15-letniego. Zawiera on jeszcze materialno-robozo do dyskusji. Przez jej karty przebiega jednak myśl twórcza, niespokojna, szukająca sposobów wyjścia z impasowej sytuacji gospodarczej. Brak w niej gładkich uogólnień, przemawia natomiast język niezbyt, porównań. Zarzys pierwszego naszego planu długofalowego powstał przy współudziale znacznego kręgu specja-

listów — pracowników nauki. Na czele komisji przygotowującej plan stoi światowej sławy uczony, profesor dr Michał Kocłowski, członek Polskiej Akademii Nauk, kilka lat temu bardziej znany w świecie niż we własnym kraju, specjalista od problemów ekonomicznych państw słabo rozwiniętych. Pierwszej oceny planu dokonuje Rada Ekonomiczna pod przewodnictwem innego wybitnego uczonego prof. dra Oskara Langego. I prof. Lange niedoceniany w kraju poprzednio, radą swoją służył dalekim Indiom przy układaniu planów 5-letnich.

Dziś uczeni zaczynają być dopuszczani do udziału w decydowaniu o sprawach rozwoju Polski, podejmują szereg interesujących, zasadniczych opracowań. Chcą nie tylko zapobiec klęskom żywiołowym zubożającym nasz kraj, ale doprowadzić go do takiego stanu, by mógł zająć godne miejsce wśród innych. Sprawy planowania stopniowo przechodzą do rąk wybitnych specjalistów-uczonych. I to napawa optymizmem, że nie powrócą zrygaski błędów, a tworząca myśl ludzka nauczyciela się uwzględni.

P RZECZ różne rozdziały planu, zwłaszcza te, które traktują o zatrudnieniu, wydajności pracy, postępie technicznym, rozmieszczeniu sił wytwórczych

itd. przewija się myśl dla nas najistotniejsza — poziom kwalifikacji i świadomości społeczeństwa. Nie ma mowy o dalszym poważnym postępie gospodarczym bez zasadniczego postępu w dziedzinie oświaty i kultury. Startujemy do 15-latk w sytuacji kadrowej szczególnie ciężkiej. Zaledwie 36% robotników przemysłowych może być uznanych za wykwalifikowanych, a około 200 tysięcy fachowców z wyższym wykształceniem po prostu źle gospodarujemy. Wielu z nich marnuje czas za biurkami rozlicznych ogniw administracyjnych, a brak ich w zakładach pracy.

Problem kadr rozwoju oświaty i nauki uważany jest w planie 15-letnim za jedno z ogniw decydujących o przyszłości naszego kraju. I słusznie.

Do nas należy jednak sprawa rozsądnego wyboru wariantów rozwoju oświaty i sposobu wykorzystania wydzielonych środków materialnych. Z ubolewaniem stwierdzamy, że władze oświatowe niewiele do tej pory zrobiały, by zarysować swoją koncepcję rozwiązywania problemów szkolnictwa w przyszłości. A szkoda.

P L A N 15-letni rozpoczyna się rozdziałem o sytuacji demograficznej. Liczby o przyszłości naturalnym krajem mają swoją

szczęśliwą wymowę. Rzutują one i na naszą stopę życiową i na stan naszego szkolnictwa w przyszłości. W ciągu 15-lecia spodziewamy się przyrostu wysoce znaczącego — prawie osiem milionów obywateli (przewidywany stan ludności w 1973 r. — 37,5 miliona). Poszczególne roczniki mają liczyć blisko milion dzieci (dziś 3,4 miliona). Demografowie są ostrożni w swoich prognozach, zakładają bowiem, że w przyszłości nasza dynamika demograficzna osłabnie. A co będzie, gdy temperatury nas po- nożę?

Czy w związku z tym nie warto się już dziś zabrać poważnie do tzw. „spraw dyskretnych i drażliwych” na terenie naszych szkół i przygotowywać lepiej młodzież do przyszłych obowiązków rodzicielskich z większym poczuciem odpowiedzialności społecznej? Polsce potrzebny jest zdrowy, umiarkowany (obecnie jeden z najwyższych w świecie) przyrost naturalny. Zbyt wysoki — grozi narastaniem istniejących dysproporcji i sprzeczności między potrzebami społeczeństwa a możliwościami ich pełniejszego zaspokojenia.

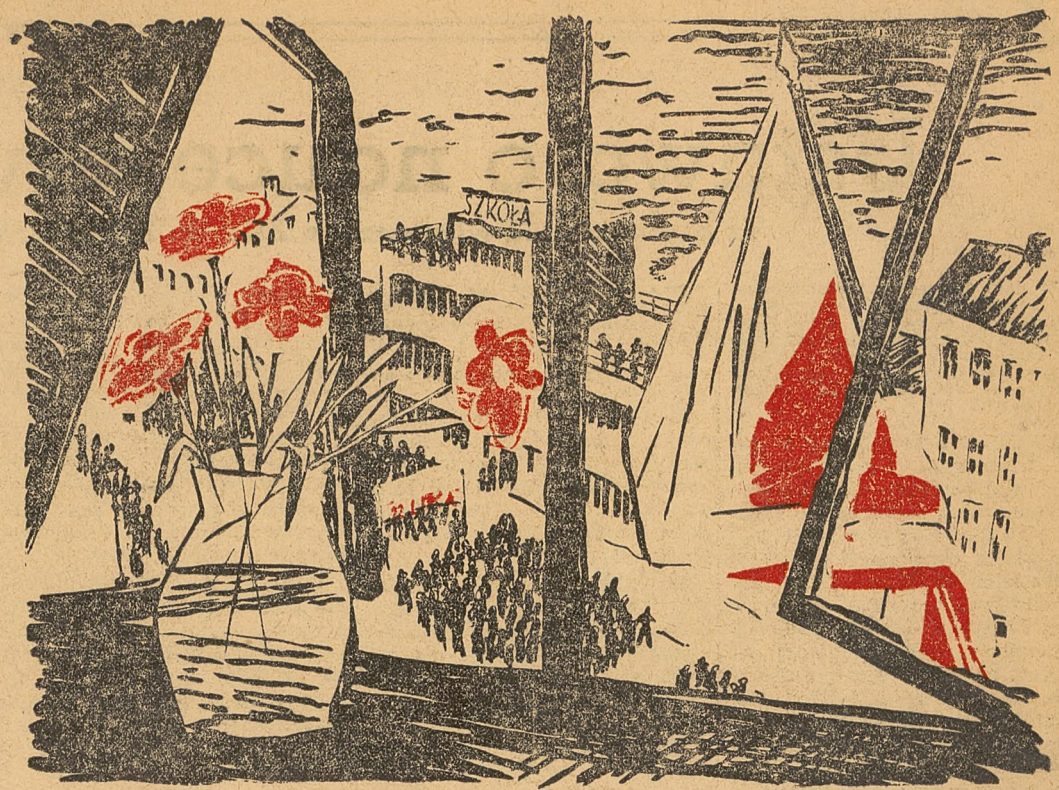
W C I A G U 15 lat powinniśmy znacznie poprawić poziom naszego życia. Szczególną uwagę zwraca się na rozwój

budownictwa mieszkaniowego i zmianę struktury spożycia. W szeregu dziedzin osiągniemy lub przekroczymy stan nasyce- nia potrzeb w produkcyjnych krajach europejskich z lat 1956-58. Czytacie to z zawiadzo- nymi minami. Niestety, tak na- leży realnie oceniać sytuację. Nielatwo jest wyrwać się z za- cofania gospodarczego i dopę- dzić naprawdę czołowe kraje. Piśmę „naprawdę”, gdyż kiedyś propagandowo dopędzaliśmy już Francję i Włochy...

Z A Ł O Ż E N I A 15-latk można nie tylko osiągnąć, ale i prze- kroczyć. Zależy to od nas samych, od naszej pracowitości i staranności. Zależy też od umie- jętności kierowania naszym państwem, od kadr spełniają- cych funkcje kierownicze. Za- leży od wychowania społeczeń- stwa. Prof. Kotarbiński w przed- mówie do zbioru uroczych wy- kładow Ludwika Krzywickiego p. t. „Takimi będą drogi wasze” pisze:

„Perspektywę wielkiego przewro- tu, wielkiego burzycistwa zastąpiła aktualność wielkiego budownictwa. Komuż się dzisiaj marzy inflacyj- nym niebezpieczeństwem, nadezwol- ewstwem?... Chyba jako fantazmat sejmny po zwykłym dniu wypełnia- nym systematyczną gremialną koo- peracją. Zamiast do wielkich am- biej, czy nie czas odwołać się do zamilowań wytwórczych? Zamiast bojować czy nie czas wy- rządzić pracownikom uczelnych, so- cjalnych, odpowiedzialnych, spraw- nych w zespole...”

Pomyślmy o tym w Rocznicę Lipcową!



Rys. B. Tomecki

RODACY!

Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodo- wego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapew- nienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus pow- szednego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Polska inteligencja udzielić zostanie pomocy przez Niemcy hitlerowskie, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki zostaną odcienieni specjalną opieką. Odbudowa szkół zostanie natychmiast podjęta.

Z Manifestu PKWN

Po mianowaniu kuratorów

P O S T U L A T zreorganizowania i uspra- wienia administracji szkolnej wysuwany przez nauczycielstwo i działaczy oświa- towych, postulował gorąco dyskutowany na Zjeździe Oświatowym i Zjeździe Delegatów ZNP został wreszcie „zrealizowany”. Nauczyciele z melancholią stwierdzają: „góra urodziła myśl”.

Zasadniczo niewiele się zmieniło. Wojewódz- kie i powiatowe wydziały oświaty przekształci- li się na... kuratoria szkolne i inspektoriaty oświaty. Sprawa obsady personalnej tych urzę- dów, która była od końca 1956 r. do chwili obecnej sprawą bardzo drażliwą, po miano- waniu kuratorów została uznana przez władze szkolne za zamkniętą. Dla nauczycieli jest w dalszym ciągu, niestety, otwartą.

Nauczyciele mają wiele powodów do rozgo- rzenia i na pewno mianowanie niektórych osób kuratorami nie przyczyni się do rozła- dowania tego rozgorzenia. Nauczyciele pytają: w jakim to zakładzie pracy wbrew opinii jego pracowników, wbrew opinii popartej rzęsłą jaskrawymi przykładami władze mianowały, jak gdyby na przekór, kierownika? Szczegół- nie w dwu województwach, gdzie kuratorów mianowano wbrew opinii nauczycielstwa, wbrew opinii Związku Nauczycielstwa Pol- skiego, gdzie nie wzięto pod uwagę ani słusz- nych życzeń, ani nie uwzględniono protestu organizacji zawodowej — sprawa odbiła się głośnym echem i trudno się spodziewać wła- ściwej — tak potrzebnej i koniecznej w pracy nauczycielskiej — atmosfery.

Jak zwykle w takich razach, wszystko skru- pił się na Związku. Nauczyciele pytają: Czy takie dokumenty, jak „Karta Nauczyciela” i uchwały IV Kongresu Związków Zawodo- wych są przeznaczone i wydobywane w czasie uroczystości lecz w życiu codziennym nie mają praktycznego znaczenia? Czy mianowanie kuratorów i inspektori- atów oświaty należy do aktów usprawnia- jących administrację szkolną, czy tylko do przemawiania sztyldów? Jeżeli do aktów usprawniających — to artykuł 15 „Karty Nau- czyciela” przyjęty na XIX Sesji Komitetu Po- rozumiewawczego Federacji Nauczycielskich w Moskwie stwierdza: „Nauczyciel (wychowawca) powinien za pośrednictwem swych przedstawicieli mieć wpływ na usprawnienie administracji...”

Czy o tym punkcie mamy mówić tylko teo- retycznie w „Dniu Obchodu Karty Nau- czyciela”? Przedstawicielem nauczycieli polskich jest ZNP. W jakiej formie przejawiał się jego wpływ

w akcji usprawniającej administrację szkol- ną? Czy w ogóle miał on coś do powiedzenia w obsadzaniu stanowisk kuratorów, jeśli np. w dwu województwach nie liczono się zupeł- nie nie tylko z jego opinią, ale zlekcewa- żono nawet protest?

Uchwały IV Kongresu Związków Zawodo- wych mówiące o współdziałaniu i współodpo- wiedzialności organizacji zawodowej w spra- wach oświaty, szkoły i nauczyciela są wyraz- ne i powinny mieć pokrycie w codziennej praktyce.

Wreszcie „Ustawa o prawach i obowiązkach nauczycieli” (art. 47) wyraźnie mówi: „We wszystkich sprawach dotyczących nauczycieli właściwa władza szkolna obowiązana jest dzia- łać w porozumieniu ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego”.

Czy mianowanie kuratorów nie dotyczy spraw nauczycieli? Czy obsadzanie stanowisk kuratorów przez Ministerstwo Oświaty mimo protestu Związku jest działaniem w porozu- mieniu?

Związek jest moralnie współodpowiedzialny za sprawy szkoły i nauczyciela, za właściwe rozstrzyganie spraw oświaty. Jest to jego nie tylko prawo, ale i obowiązek. Ministerstwo Oświaty w konkretnych wypadkach (miano- wanie kuratorów) pozbawia go tego prawa i utrudnia wypełnianie tych obowiązków.

Zarząd Główny ZNP powinien w sposób jasny i otwarty poinformować, że wbrew na- uczycielstwu dwu województw, wbrew prote- stowi Związku, mianowano kuratorami osoby, co do których istniały i nadal istnieją powa- żne zastrzeżenia. W tym zakresie współpraca Ministerstwa Oświaty i Związku Nauczyciel- stwa Polskiego przedstawia się bardzo niepo- kójca. A dzieje się to wówczas, gdy tak po- trzeba jest zgodna współpraca, w okresie, gdy nieustannie deklamuje się o liczeniu się z opinią pracowników, gdy Ministerstwo z jed- nej strony, a ZNP z drugiej podkreślają, że solidarnie odpowiadają za sprawy oświaty. Dzieje się to wbrew „Karcie Nauczyciela”, wbrew ustawie o prawach i obowiązkach na- uczycieli, dzieje się już po IV Kongresie Zwią- ków Zawodowych.

Do wszystkich przyczyn budzących wśród na- uczycieli żal — przybyła jeszcze jedna: miano- wanie kuratorów wbrew opinii nauczycieli.

Obecnie nauczycielstwo czeka jeszcze na mianowanie inspektoriatów oświaty. Jeśli i w tym wypadku opinia nauczycieli i organizacji związkowych zostanie zlekceważona, nauczycielstwo utwierdzi się w przekonaniu, że w istocie nie się nie zmienia poza nazwami.

Buduje się dom mieszkalny dla nauczycieli

Ransk 7 lipca był dla grupy ludzi zebranych na placu budowy przy ul. Wilejskiej uroczystym dniem, dniem, w którym w chwili umiarkowanego zastoju akt erekcyjny w ławie fun- damentowej wielkiego domu mieszkalnego dla nauczycieli warszawskich. Oto zalokowana bu- tełką mieszcząca uwnętrzą kartkę z historią powstania budynku, glinie zamurzona w wyko- pnie, do którego robotnicy wlewają beton. Po tej uroczystości uroczystości, wiceminister Budow- nictwa — Pirog, naczelny architekt Warszawy — inż. Ciborowski, inż. Geystator, wiceprzewod- nicząca St. RN Kartasińska, prezes Nadzorczej

Rady Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — Chrościński oraz pozostali zaproszeni goście i nauczyciele kładą pierwsze cegły pod ścianą frontową domu.

A dom będzie nie byle jaki: kubatura — 45 tys. m. sześć, siednapiętrowy, parter usługowy (kuchnia i sklepy), garaże na 40 samocho- dów; mieścić będzie 132 mieszkania — 2 i 2-pokojowe z kuchniami oraz kawalerki (w każ- dym mieszkaniu łazienka). Budynek ten kosztu- wać będzie 23 miliony, zostanie oddany do użyt- ku jesienią przyszłego roku. (m.u.)



Kol. Świesz — dyrektor Nauczycielskiej Spółdzielni Mieszkaniowej rzuca pierwszą topatę betonu

Fot. Cz. Górski

O potrzebie politycznego myślenia

Mikołaj Kozakiewicz

Są dni szczególne, doroczne, kiedy chcąc dokonania bilansu opamiętanie człowieka z siłą nieod- partą. Podsumowanie życiowe, „winięć” i „ma” staje się wówczas koniecznością, nieod- zowną przesłanką dla pewnej, jednoznacznej opinii o sobie. Dla jednostek takimi dniami bilan- sowymi bywają dni urodzin, czy imienin lub Święto Nowe- go Roku. Dla nas wszystkich, dla całego kraju tradycyjnie już stał się takim dniem obra- chunku i obliczania salda na- rodowego dzień 22 lipca, świę- to narodzin Polski Ludowej.

Warto by poruszyć sprawy, które tylko na pierwszy rzut oka mogą zdawać się odcier- nymi od naszych codziennych spraw i problemów nauczyciel- skich, ale w istocie są jak najjaśniejsze z nimi powiązane. Chodzi o to, w jakim stop- niu orientujemy się w tym, co się dzieje wokół nas, w świe- cie zarówno tym, który nas otacza bezpośrednio, jak i w tym, który rozciąga się od Ła- by do Władywostoku, jak wresz- cie w tym, wokół którego na niewidocznych orbitach szybu- ją szluczne księżycy.

Codziennie z czołowych ko- lumn gazet biją wielkie czoł- ki tytułów: „Spadochroniarze generała Massu lądują na Kor- syce”, „W Algierii powstał pró- wizoryczny rząd”, „Sytuacja w Libanie wciąż napięta”, „Rząd Indonezji zapowiada w najbliż- szym czasie całkowite stłumie- nie rebelii” itd. itd. Gdyby po-

znaczyć na mapie świata miej- sca, w których trwają ostre konflikty i odbywają się dra- matyczne spiecia polityczne, wówczas mapa wyglądałaby jak wykres gorączki chorego dzie- cięcia. Co się takiego dzieje na świecie, że w okresie po- koju aż w tyłu miejscach wy- buchają powstania i rewolty? Czym się różni rząd libijski tłumiący rozruchy od rządu In- donezji zwalczającego rebelię na swoim terytorium? Czy sprze- ży tych obu wydarzeń są iden- tyczne?

Nie wystarczy jednak wie- dzieć, że na świecie stały się takie a takie „różności”, trze- ba je jeszcze rozumieć. To już sprawa trudniejsza. A może do tego, żeby dobrze uczyć mate- matyki, polskiego, czy historii nie potrzebna jest dobra orien- tacja w świecie, w którym ży- my? Może mają rację ci, któ- rzy mówią: „Pozostawmy poli- tykę zawodowym politykom, sami zaś zajmijmy się tylko wychowaniem i nauczaniem”? Myśl taką wyrażał już biskup Tihamer Toth, autor znanych przed wojną książek dla mło- dzieży katolickiej: „Wierzę, że nie pozostaniesz w tyle w postępie kulturalnym, jeśli czas poświęcony czytaniu gazet bar- dzo ograniczysz. Czytanie za- kętu to tylko konieczne zło, za- kęto nieraz i dorosły drogi placu”.

*) Tihamer Toth — „Młodzień- ców dobrze wychowywać” — str. 148.



Harcerskie gry terenowe nad brzegiem jeziora z prawdziwą radiostacją i lornetką polową do spełnienia młodzieżowego marzenia. O harcerzach pruszkowskich, piszemy w fotoreporażu na str. 6

Fot. — Cz. Górski

Alarm trwa!

W pierwszym półroczu br. nieszczęśliwym wypadkom spowodowanym eksplozją materiałów wybuchowych znajdowanych do dziś na naszych polach i w miastach uległo 183 osób, w tym 66 zostało zabitych. Podobnie jak w ubiegłych latach, tak i w pierwszym półroczu br. najwięcej było ofiar wśród dzieci (np. wśród zabitych — 50).

Oto w miejscowości Przemiłowo (powiat Pułtusk) — o czym niedawno pisał nasz tygodnik — (zresztą: Janusz i Tadeusz Stępczyński oraz Władysław Koloński) znalazł na łacie niewypału pocisk artyleryjski. Pocisk prób odgrzebania zapalnika pocisk wylądował zabijając wszystkich chłopów.

W Zwardoniu (pow. Złotów) 9-letni chłopiec manipulując znalezionym zapalnikiem od granatu spowodował wybuch, w wyniku którego on i stojący w pobliżu dziewczynka (lat osiem) ponieśli śmierć.

Na terenie PGR Będów (pow. Grójec) dwa chłopcy (lat 12 i 13) i piętnastoletni chłop pocisków artyleryjskich, które usiłował rozbić. W wyniku eksplozji jednego z pocisków obaj chłopcy ponieśli śmierć.

W ubiegłym roku szkolnym jeszcze bardziej aktywnie niż w innych latach włączyły się w akcje uświadamiania o groźbie, jaką stanowią porzucone materiały wybuchowe — szkoła ZHP i inne organizacje społeczne. Jak poinformował nas

ppłk. R. Kosater, dyrektor Departamentu Wojskowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, poza „tradycyjnymi” już pogadankami, przezroczymi na temat skutków manipulowania przy niewypalonych — wiele placówek oświatowych wypracowało własne metody uczulania dzieci na te sprawy. Np. we wszystkich szkołach podstawowych Łodzi uczniowie pisali na ten temat wypracowania. Szkoły, najczęściej wiejskie, zmobilizowały do akcji uczniów, członków ZHP, komitety rodzicielskie, a nie rzadko i ochotnicze strażnice pożarnicze kół rolnicze — często zgłaszały władzom po kilka a nawet kilkanaście miejsc niebezpiecznych. Np. kierownictwo szkoły w Jasieniu Sołeckim, pow. Złotów, zgłosiło trzydzieście miejsc zagrożonych, kierownictwo szkoły w Sycynie też w pow. zwoleńskim — sześć itd. Od stycznia do czerwca br. dzięki przede wszystkim pracy wyjaśniającej szkoły zgłoszono władzom ok. 5 tysięcy miejsc niebezpiecznych. Tylko w okresie od 10 do 20 kwietnia br. czyli tzw. „dekadzie” możliwości akcji uświadamiania społeczeństwa o groźbie, jaką stanowią porzucone materiały wybuchowe — saperzy zniszczyli ich 150 tys. sztuk.

(TEKA)

Z dziejów walki o polską szkołę

W UPALNY czerwcowy dzień 1923 r. odyoły się 250 posiedzenie Landtagu pruskiego. Na sali panowała napięta atmosfera: wszyscy oczekiwali wystąpienia posła Jana Baczewskiego. Gdy wszedł na trybunę, w ławach poselskich zapanała grobowa cisza; ale w ławach między brwami, w zmrużeniu oczu wielkości postów można było odczytać nie nawiść do człowieka, który stał na mównicy. Jan Baczewski mówił:

„Jeśli pruski odruch mój wniosek o uruchomienie szkół mniejszości narodowych zamieszkałych w Prusach... Takie państwo konstytucyjne jak Prusy codziennie zohydza kulturę polską, zmuszając dzieci polskie do podlegania się obcej i wrogiej językiem. Takie postępowanie władz niemieckich można by nazwać przestępstwem najgorszego gatunku, baczącym na dławienie polskości... Jak wiadomo i jak używają czenie żyłowe, sympatie można kupić, można zdobyć terrorem, zorganizowanymi bandami, a nawet pruskim zandarmem, natomiast wiary krwi i języka nie można sobie przywłaszczyć, jest to rzecz przyrodzona... Wobec tego wyraźnie proszę o wydanie zarządzenia, które by umożliwiło mniejszościom narodowym zakładanie szkół z ich ojczystym językiem wykładowym”.

Gdy mówca skończył, z ław, na których zasiadała prawica i centrum, rozległy się okrzyki i głosy dezaprobaty, jedynie frakcja komunistyczna niezwykłe gorąco przyjęła wystąpienie Baczewskiego.

Przedstawiany obraz jest tylko małym wycinkiem długoletniej pracy społecznej człowieka, z którym związana jest historia walki o polską szkołę w Prusach i Mazurach, w której o szkolnictwo mniejszości narodowych na tym terenie w okresie międzywojennym. Czyny jego stały się prawie legendą, a w ostatnich latach człowiek ten zapomniany i dotkliwie skrzywdzony, mieszkał w Dębnie (woj. śląskie), z dala od Ziemi Warmińskiej, której oddał najlepsze lata swego życia... miedziak, gdyż dnm 20.IX.1958 r. śmierć przedczwernięcia przerwała jego działalność... Aby zrozumieć to burzliwe życie, trzeba przedstawić czytelnikowi niektóre fakty, z 40-letniej działalności Jana Baczewskiego, niektóre... gdyż dokładne opisanie szlaków życia tego człowieka wymaga osobnego traktatu.

★

I wojna światowa dobiegała końca. Ostatni żołnierze składali broń i wracali do swych rodzin. Na ziemi polskiej zamilkły strzały. Ale walka o prawa dla Polaków mieszkających na ziemi mazurowskiej, o szkoły polskie w Prusach dopiero się rozpoczęła. Do walki tej stanęli najofiarniej Polacy. Wśród nich był Jan Baczewski, syn chłopca warmińskiego, który jak nikt inny, znał zawiłości gąszczu problemów warmińsko-mazurskich. Ten wysoki, barczysty mężczyzna o niebieskich oczach zdobył sobie wielką popularność już w czasie plebiscytu, kiedy to kierował akcją wyborczą z ramienia rządu polskiego na terenie Warmii. Jego żarliwe przemówienia, w których podkreślał polskość swej rodzinnej ziemi, znane były daleko poza granicami kraju. Za te akcje władze pruskie pozbawiły Baczewskiego wolności. Ale nikt nie był zdolny odebrać mu autozytetu, który zdobył wśród autochtonów. Po wyjściu z więzienia działalność społeczną Baczewskiego rozszerza się, zatacza coraz większe kręgi: organizuje Związek Polaków w Prusach, który staje się podwaliną Związku Polaków w Niemczech. Z niezwykłą ofiarnością pracuje nad odrodzeniem poczucia polskości na ziemi rodzinnej: wysłał młodzież warmińską i mazurską do szkół w Polsce, do seminarium nauczycielskich. Z roku na rok rosła zastępy ludzi wykształconych, szczególnie nauczycieli i pedagogów, którzy bronią polskości swej ziemi rodzinnej i uczą dzieci polskie języka Mickiewicza.

Ministrom pruskim nie podobała się działalność Baczewskiego. Musi on często ogłaszać bieżące nieba przez kraty swej celi, znany jest mu smak „lury” więziennego. Ale aresztowania nie są w stanie złamać tego działacza. Po wyjściu z więzienia znów podejmuje pracę w Prusach. W 1923 r. zostaje wybrany na posła do sejmiku pruskiego z listy Bloku Mniejszości Narodowej; to pozwala mu na wzmożenie swej działalności. Z trybuny sejmowej domaga się praw dla mniejszości duńskiej, łukickiej i polskiej. Jako prezes Towarzystwa Szkolnego w Prusach, później Związku Towarzystw Szkolnych w Berlinie szczególnie dużo czasu poświęca sprawom szkolnictwa i oświaty. Zaraz po otrzymaniu mandatu poselskiego rozpoczyna ciężką, prawie dramatyczną walkę o prawo do nauki w językach ojczystych dla dzieci polskich, duńskich i łukickich. Posłowie prawnicowi starają się torpedować każdą jego akcję, każdy plan. Ale Jan Baczewski nie jest sam, ma za sobą postępowych posłów i komunistów, wśród których znajduje się Wilhelm Pieck. Ma za sobą tysiące, setki tysięcy Duńczyków, Łukiczan i rodaków. Po trzyletnich zmaganiach, posł Baczewski odnosi wielki sukces: w 1926 roku zostaje uchwalone prawo do nauki w języku ojczystym dla mniejszości duńskiej. Dzięki wysiłkom polskiego działacza, dzieci duńskie znów mogą czytać bajki Andersena we własnym języku. Rząd Dani i umiał ocenić te walkę, ofiarując Baczewskiemu po wojnie obywatelstwo duńskie i dożywotnią rentę (nota bene Jan Baczewski nie skorzystał z gościnności Duńczyków, gdyż drogą mu była ziemia polska niż duńskie obywatelstwo — ale fakt pozostaje faktem). Jan Baczewski domaga się poszanowania kultury polskiej w państwie niemieckim oraz zezwolenia na otwarcie szeregu szkół polskich na dzisiejszych Ziemiach Zachodnich. Mijały dni, miesiące, lata a nacjonalistyczne władze niemieckie nie chcą się zgodzić na otwarcie szkół dla dzieci polskich. Jednak Jan Baczewski wraz z kolegami ze Związku Towarzystw Szkolnych nie ustępuje w walce: przekonuje, krytykuje, oskarża!

W zimny grudniowy dzień 1928 roku, po długoletnich zmaganiach, Jan Baczewski uzyskuje dla mniejszości polskiej „Ordynację Szkolną”. Był to bezspornie największy triumf działalności publicznej tego działacza. Dzień uzyskania „Ordynacji” jest prawdziwym świętem dla Polaków zamieszkających w Niemczech.

Dzięki tej ustawie szkolnictwo polskie wychodzi z podziemia; na terenie dzisiejszych Ziemi Zachodnich powstaje 60 polskich szkół powszechnych, otwiera się ochronki, organizuje kursy języka polskiego. Co więcej — w 1932 roku powstaje pierwsze gimnazjum polskie w Bytomiu, a następnie w Kwidzynie.

Znów, tak jak dawniej, na ziemi mazurowskiej i wrocławskiej, w pobliżu Opola i Olsztyna, dzieci i dorośli uczą się języka polskiego, zapoznają się z ojczystą kulturą. Walka nad jej wprowadzeniem przypomina najcięższe karty walki przeciwko germanizacji i rusyfikacji w XIX wieku, przypomina Estkowskiego i innych.

Dojście Hitlera do władzy przerywa pełną chwały i sukcesów działalność Jana Baczewskiego; najpierw poddano go pod specjalny nadzór policji, później został

aresztowany (1933 r.) i osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Po wojnie kierownictwo KPD, na którego czele stał Wilhelm Pieck — stary przyjaciel Baczewskiego, proponuje twórcy „Ordynacji Szkolnej” pracę na terenie dzisiejszej NRD, ale Baczewski nie przyjmuje tej pracy i wraca do kraju osiedlając się na Ziemiach Zachodnich. Mimo choroby i wyczerpania wznawia przerwana przez wojnę pracę na ziemi, do której znów „powrócił” Polska. Jako członek KRN, później poseł do Sejmu Ustawodawczego, opracowuje perspektywiczne plany rozwoju Ziemi Zachodnich, plany reaktywowania polskiego szkolnictwa. Dzięki swej żywotności zdobywa powszechne uznanie i szacunek rządu polskiego.

Ale w następnych latach (tzn. minionym okresie), zostaje odsunięty od pracy społecznej i politycznej. Wokół tego niezwykłego człowieka, który w okresie międzywojennym był „ambasadorem” polskiej, duńskiej i łukickiej kultury i oświaty, rośnie mur nieporozumień i krzywd. Przez długie lata żyje prawie zapomniany, pozbawiony środków do życia w Dębnie, małym miasteczku województwa śląskiego. Ostatnio, dzięki wysiłkom jego przyjaciół rolników, nauczycieli (patrz „Nowa Kultura” z 2.IX.56 r.) z woj. olsztyńskiego, Jan Baczewski otrzymał rentę oraz uznanie; w ten sposób został częściowo przynajmniej wyrównany rachunek krzywd, które dotknęły tego działacza. Ale podkreślam: tylko częściowo... Wydaje mi się, że najlepszym wyrazem wdzięczności i uznania dla twórcy „Ordynacji Szkolnej” oraz dla dziesiątków nauczycieli, którzy często oddawali życie walcząc o polską szkołę w okresie międzywojennym (np. Marian Golsz, którego ścięto toporem) byłoby dokładne zbadanie i opracowanie dziejów walki o szkołę polską na terenie dzisiejszych Ziemi Zachodnich. Trzeba odkryć, wygrzebać z dna niepamięci te złote kartki z historii nauczycielskiej. Co więcej — trzeba poznać społeczeństwo i młodzież z tymi dziejami. Pytam się: czyż nie można by użyć w liceach pedagogicznych Szczecina, Wrocławia czy Olsztyna przysługujących nauczycieli o Janie Baczewskim, o Marianie Golszu, o ich bezkompromisowej i dramatycznej walce z nacjonalizmem niemieckim o polską szkołę i polską kulturę? Niech młodzież czerpie na chlebienie i zapal, niech bierze przykład (tak bardzo brak nam dobrych przykładów) z tych wychowawców i społeczników, którzy są solą ich ziemi. Niech zaraża się romantyzmem ich życia. Właśnie poznanie tradycji i kultury życia nadodrzańskich przyczyni się do związania młodzieży i dorosłych z Olsztynem i Szczecinem, Opolem i Kołobrzegiem.

Ale, aby coś upowszechnić, trzeba to poznać. Tak więc historia walki o polską szkołę w okresie międzywojennym czeka na swego historyografa; badania należałoby rozpocząć jak najszybciej, „gdzie ludzie powoli się wykruszają” — jak mówi dr Drobny, nauczyciel w Szczecinie. Mamy w kraju wielu utalentowanych historyków wychowania, czyż nie warto, aby któryś z nich zainteresował się dziejami walki o polską szkołę w okresie międzywojennym? Znajomość tych dziejów — jak już wykazałem — jest szkolnictwu polskiemu potrzebna.

JÓZEF KOZIELECKI

P. S. Serdecznie dziękuję dr. Drobnemu ze Szczecina za informacje, które wykorzystałem w tym artykule.

Nadsyłajcie materiały

TRAGICZNE wydarzenia o kresu II wojny światowej rzuciły setki tysięcy i miliony Polaków (w samych Niemczech około dwu milionów) poza granice kraju. Z trudem można doszukać się zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby nie było Polaków. Byli w Związku Radzieckim, Anglii i Niemczech, w obozach internowanych w Rumunii, na Węgrzech i w Szwajcarii, w Palestynie i Egipcie, Iranie i Indiach, Meksyku i Afryce, we Włoszech, Szwecji, Ameryce, a nawet Nowej Zelandii.

Wszędzie tam, gdzie pojawili się Polacy, zakładali przedszkola, szkoły podstawowe, średnie ogólnokształcące i zawodowe. Korzystały z nich dzieci, młodzież, a nawet dorośli. Studiowali również na uniwersytetach.

Przeżył swoją, uporem zarówno w kraju, jak i poza jego granicami dawał dowody siły i wiary w ostateczne zwycięstwo.

Jak trzeba było wierzyć w słusność sprawy i naród, aby organizować szkoły średnie o ogólnokształcące i zawodowe o tysiącach kilometrów od ojczyzny, w której szalała śmierć, nad którą zawisła groźba wyniszczenia biologicznego i kiedy lały się fronty wojenne...

Każdego i każda wiedzą była u internowanych uczących na kursy i do szkół, kiedy często po lekcjach, zapożyczeni w fikcyjne paszporty, udawali się w podróży prowadzącej przez kilka państw, aby wstąpić do tworzących się oddziałów polskich w różnych krajach...

Jak mocno trzeba było wierzyć we własny naród i kochać go, aby po wyjściu z obozu koncentracyjnego, oflagu czy stalagu, przymusowych katorżniczych robót w Niemczech, już drugiego dnia po uwolnieniu organizować szkołę polską dla dzieci i młodzieży pozbawianej przez długie lata dostępu do kultury...

Nie żałali się trudnościami. W braku pomieszczeń wystarczających często wozów kolejowych na prowadzenie lekcji.

Ileż wiary i umiłowania polniewierzanego dziecka polskiego okazał zarówno nauczyciel przygotowany, jak i amator sztuki wychowania, który nocami pisał teksty czytańek i zadań, układał elementarne, re-

Z pomocą powożdzianom

Na apel Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Nowym Sączu o przyjęcie z pomocą powożdzianom, nauczycielstwo rejonu Rozwadów, pow. Tarnobrzeg, złożyło w dniu 4 lipca 1958 r. na konto nr 715-9-495 w Narodowym Banku Polskim w Nowym Sączu kwotę zł 436 — na rzecz powożdzian powiatu i miasta Nowy Sącz.

W XV rocznicę Komitetu dla Spraw Dzieci Polskich w ZSRR

PODOBNI jak Polacy w kraju i emigracja rozsiadana po wielu kontynentach, uchodźstwo polskie w ZSRR (w latach 1939 — 1945) organizowało walkę z faszystowskim najeźdźcą oraz przygotowywało młode pokolenie do odbudowy ojczyzny i do życia w warunkach bardziej sprawiedliwego ustroju. Emigracja polska w ZSRR miała w tym względzie warunki lepsze niż pozostałe grupy Polaków. Warunki te, stworzone przez sojusznika bojowego — Związek Radziecki, zostały w pełni wykorzystane dopiero w 1943 roku, gdy powstał Związek Patriotów Polskich w ZSRR. Ambasada polska na terenie Związku Radzieckiego, która działała od 1941 roku z ramienia tzw. radu Sikorskiego, nie myślała bowiem o długofalowej, szerokiej, systematycznej akcji opiekuńczo-wychowawczej nad dziećmi polskimi, gdyż przygotowywała się do wycofania z terenów Związku Radzieckiego uformowanej w 1941 roku armii polskiej. Zresztą kierunek wychowawczy, jaki ambasada wytyczyła podległym nielicznym placówkom, a także dyskryminacja stosowana przez nią w stosunku do obywateli polskich innych narodowości nie odpowiadała interesom emigracji w ZSRR.

W 1943 roku, z inicjatywy demokratycznych kół emigracyjnych, którym przewodził wówczas aktyw Komunistycznej Partii Polski organizuje się Związek Patriotów Polskich w ZSRR.

Jego założenia ideowo-polityczne ujmują deklaracja następująco:

„Związek Patriotów Polskich w ZSRR powstał w celu zjednoczenia na czas wojny Polaków, zamieszkających na ziemiach radzieckich bez różnicy poglądów politycznych, społecznych i religijnych w jednym patriotycznym obozie walki z hitleryzmem.”

ZPP postawił przed sobą trzy podstawowe zadania: 1) „organizację zbrojnej walki Polaków wraz z Czerwoną Armią przeciw najeźdźcom niemieckim”, 2) „zaspokojenie materialnych, kulturalnych i innych potrzeb Polonii w ZSRR”, 3) „zachowanie zdrowego poczucia narodowego wśród Polaków w ZSRR”.

I Zjazd ZPP podejmuje ważne uchwały, między innymi w sprawach kulturalno-oświatowych. Jednym z ważnych dążeń ZPP w tej dziedzinie było:

1. Podjąć starania u władz radzieckich w kierunku zorganizowania na terenie ZSRR, wszędzie, gdzie są skupiska wychodźstwa polskiego, szkół polskich oraz kursów języka polskiego i literatury, historii i geografii Polski.

2. Zabezpieczyć u władz radzieckich o stworzenie przedszkoli polskich.

3. Popierać i koordynować inicjatywę wychodźstwa polskiego w terenie w kierunku organizowania wszelkich placówek kulturalno-oświatowych, a więc szkół, klubów, świetlic, kół dramatycznych, śpiewających itp.

4. Ułatwić dorastającej młodzieży polskiej zdobycie kwalifikacji zawodowych z uwzględnieniem nauczania języka polskiego i literatury, historii, geografii polskiej.

5. Rozciągnąć opiekę przy współpracy z Wydziałem Opieki Społecznej nad położeniem materialnym dzieci i nauczycieli polskich.”

Dla realizacji tych zadań zorganizowano polsko-radziecką instytucję pod nazwą „Komitet dla Spraw Dzieci Polskich w ZSRR” (Kompoldet), finansowaną przez Rząd Związku Radzieckiego. Przewodniczącym Komitetu został zastępca Ludowego Komisarza Oświaty RSFR — G. J. Iwanienko (później S. A. Nowikow). Zastępcą przewodniczącego mianowano byłego delegata ZPP — dr Stanisława Skrzyszewskiego. Po jego odwołaniu do kraju przez Rząd Jedności Narodowej, stanowisko to objął dr H. Wolpe.

Rozległa, różnorodna i skuteczna była działalność Kompoldetu mimo trudnych warunków nie tylko materialnych, lecz i ideowo-politycznych. Niełatwa była praca wychowawcza na emigracji polskiej ze względu na tragiczne losy poważnej jej części w latach 1939 — 1940, na której żerowała często propaganda andersowska. Mimo tych trudności działalność ZPP i Komitetu dała już w krótkim czasie znaczne rezultaty. Wystarczy poznać kilka cyfr, by przekonać się o szerokim rozmachu tej pracy, a także o wielkiej pomocy rządu i społeczeństwa radzieckiego. Budżet Komitetu w 1944 r. wynosił około 94,5 miliona rubli. Realizacja tej sumy wymagała przydziału ogromnej masy towarowej, przezwyciężenia deficytów wówczas materiałów i żywności.

Według niepełnych danych przytoczonych przez przewodniczącego Komitetu I. Nowikowa z okazji dwulecia na dzień 1 lipca 1945 r. ilość szkół podniosła się do liczby 215... a liczba dzieci do 17 234 osób... Zorganizowano 16 internatów dla 1 500 dzieci. Domów dziecka na dzień 1 lipca było 60, a w nich około 3000 dzieci, ponadto było 11 oddziałów polskich przy rosyjskich domach dziecka, 105 przedszkoli dla około 3000 dzieci, 46% personelu pedagogicznego przeszło przeszkolenie w oparciu o współczesną pedagogikę... Wydaną 24 tytułów o ogólnym nakładzie 83 080 egzemplarzy, w tej liczbie 14 pozycji podręcznikowych, 3 pozycje programów i planów, 5 pozycji pomocy dydaktycznych.

Nie ma jeszcze naukowych opracowań, które dałyby podstawę dla pełnej charakterystyki działalności Komitetu. Niezbytym faktem, który podkreślić trzeba, to ofiarna praca i olbrzymie osiągnięcia tysięcy szeregowych nauczycieli i wychowawców, którzy w odległych wioskach środkowo-azjatyckich lub miastach uralskich czy osiedlach kazachskich, podjęli się zaszczepienia trudu wychowania i opieki nad polskimi dziećmi i młodzieżą. Podkreślić trzeba ofiarną, zaiste braterską pomoc terenowych władz radzieckich, załóg fabrycznych i kolchozów, które w trudnej, arcytrudnej sytuacji materialnej współdziałały z Komitetem i ZPP w organizacji placówek wychowawczych.

Czas wspomnieć o wszystkich tych, którzy przystąpili do sprawy polskości wszędzie na obczyźnie w latach najtragiczniejszych dla narodu polskiego — w latach okupacji faszystowskiej.

Powitać należy inicjatywę Związku Nauczycielstwa Polskiego zmierzającą do opracowania historii tajnego szkolnictwa polskiego w kraju i na obczyźnie (z lat 1939-1945). To zadanie podjęktowane jest względami nie tylko natury historycznej. Chodzi bowiem jeszcze o względy humanizmu — o odpowiednie zadośćuczynienie moralne dla szarych bohaterów frontu walki o polskość i polskie dzieci w trudnych latach II wojny światowej. Chodzi również o to, by tradycje i doświadczenia zdobyte w tej walce stały się fundamentalną cegiełką do wznoszenia przez nas obecnie budowli — jaką jest oświata i szkolnictwo w Polsce Ludowej. Chodzi o utrwalenie wleci przyjaźni zadzierzgniętej między Polakami i innymi narodami w owych ciężkich latach.

Emigracja polska w ZSRR wniosła w tej dziedzinie swój odpowiedni wkład, tym trwałszy ze wzrost na gruncie sojuszu z bratnimi narodami Związku Radzieckiego, na gruncie ustrój, który naród polski obecnie buduje.

ROMAN POLNY

HARCERZE NA OBOZIE

REAKTYWOWANA przed dwoma laty miedzywojenną 14 Młodzieżą Drużyną Harcerską im. Stefana Czarnieckiego z Pruszkowa jest spadochierczyńska pięknej tradycji harcerskiej. Jej członkowie w latach okupacji należeli do Szarych Szeregów. Wielu z nich walczyło w konspiracji, a ci z kolei nieśli ofiarę na ołtarzu wolności. O tych bohaterach właśnie opowiada często harcerzom w swoich gawędach druha W. Engelhardt, były więzień obozów hitlerowskich.

Co oznaczają — zapytacie — muszelki, które harcerze (nie wszyscy) owej drużyny noszą na czapkach? A to cenna historia. Oto w 1934 r., gdy drużyna obozowała w Murzaszowie k. Poronina, mieliśmy tam naważdzia katastrofalną powódź. Harcerzy wyratowało Pogotowie Tatrzańskie, a ci z kolei nieśli ofiarę na ołtarzu ratowania i ewakuacji ludności z jej dołkami. Kiedy niebezpieczeństwo minęło, przebudowaliśmy Pogotowie Tatrzańskie ob. Łukaszczuk, zdążył ze swego góralskiego kapelusza sznur muszelki i nałożył go na czapkę druha komendanta obozu S. Jaron-Kowalskiego (b. dowódca Szarych Szeregów w Pruszkowie).

Obełknęli komendanta drużyny jest druha W. Ślawnicki. W Pruszkowie został reaktywowany zastęp starszych, doświadczonych harcerzy, a ostatnio powstała Żenska Drużyna Harcerska, która opiekę się drużyną Ślawnicką. Serdeczną opieką otacza M. Drużynę Kolo Przyjaciół Harcerzy: oto kpt. A. Woicki — członek tego kolo i jeden z byłych wychowawców drużyny — postarał się, by jednostka WP przekazała drużynie sprzęt saperki (oskardzi, sielicki, pily, topaki i lampy obozowe). Trójkolowym protektorem okazała się również L.P.Z., w której ona harcerskie kolo kolożnicowców w nowoczesny sprzęt radiowy.

Członkowie Kolo Przyjaciół Harcerzy ob. Engelhardt oraz inż. Zymyński wraz z kilkoma matkami harcerzy opiekowali się w ub. r. obozem letnim zorganizowanym nad jeziorem „Sajno” w pow. augustowski. Oboz uduł się doskonale i został zakwalifikowany przez wyciątatora Komendy Chorągwi Mazowieckiej do kategorii „A”. Uprawniło to drużynę do zorganizowania samodzielnego obozu w r. b. nad jeziorem Kolo Pilchowic, w woj. zielonogórskim.



Piękne otoczenie to nie wszystko. Musi być w pobliżu woda do picia i opał. Sprawy nawiązania kontaktu z najbliższymi sklepami spożywczymi, czy gospodarzami, którzy dostarczą będą tani i zdrowy żywność — nie jest łatwa. A przecież i to jeszcze nie wszystko. Tysiące trudnych spraw do rozstrzygnięcia, ale od czego jest harcerstwo?



Wszyscy orzekli zgodnie, że na tym wzniesieniu w pobliżu jeziora, przy grupie wesoło szumiących sosn, najlepiej będzie rozbić namioty.



Muszelki na czapce to także drużynowe odznaczenia harcerskie. Za dobre wyszkolenie, przedmiotowość w nauce oraz wzorowe sprawowanie się w szkole i domu harcerze otrzymują muszelki. Jak na te muszelki trzeba się napracować, wiedzą dobrze ci dwaj harcerze.



Najwięcej chyba napocił się kandydat na muszelki zatrudniony w kuchni obozowej...



...ale grochówka jest „na medal”.



Wesoło minęły piękne dni na obozie. I oto już ostatnie chwile. Jeszcze tylko ostatnie zdjęcie na ten tak dzisiaj smutno szumiących sosn, zakopanie — zgodnie ze zwyczajem — butelki, w której umieszczono jest kartka ze spiskiem uczestników obozu, opuszczenie flagi i... powrót do domu. Dopiero się rodzice uciechają, że synowie są nie tylko zdrowi i opaleni, ale znacznie bardziej uczynni, zadatni i rożniadzi.

Przegląd Prasy

Nauczyciele — dla uczczenia Tysiąclecia

W „Trybunie Ludu” (nr 188) w artykule „Prace nauczycieli i naukowców lubelskich” czytamy, że nauczyciele za jakimś fragmentem legendy... „za bra kującą tropić tak długo, aż znajdzie i odtworzy. Szlachetne pasji — badania historii i kultury ludowej — oddaje się wielu nauczycieli lubelskich. Wiele z nich ma na swoim koncie wydane już prace, które w szeroko zamierzonych pracach nad Tysiącleciem stanowią białą dłoń naukowców przyczynkarskich i źródło materiałów. Adam Bryk — zbior dawnych pieśni lubelskich... Henryk Zwolicki, autor „Prace naukowe i literackie” — zbiera legendy, podań i pieśni ludowych. Józef Sokółowski — badacz folkloru lubelskiego... Grupa nauczycieli z Hrubieszowa opracowała historię tego miasta. Poważne prace ma prof. Kazimierz Janęchowski z Chełma, a nauczyciele z Parczewa, Łukowa i Włodawy podjęli szereg prac w swoich regionach. Wiele ogniw Związku Nauczycielstwa Polskiego postanowiło, że do przygotowania prac dla uczczenia Tysiąclecia wciągnieci zostaną młodzi nauczyciele.”

Poza tym „poważne naukowe badania podjęły katedry Uniwersytetu im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie”.

Otoczyć opieką szkolnictwo wiejskie

Autor art. „Pochodzenie szkolnictwa wiejskiego” — Zycie Warszawy (nr 160) zastanawia się nad sporną sprawą selekcji na wyższe studia.

Po omówieniu znaczenia natury, egzaminów konkursowych, trudności egzaminacyjnych itp. dochodzi do takiej konkluzji: „Zasadniczy problem tkwi w odcieniu opieki młodzieży robotniczo-chłopskiej już w okresie nauki w szkole podstawowej i w szkole średniej.”

A więc w odcieniu opieki szkolnictwa wiejskiego i małopolskiego. Nie można bowiem kłopotać się „równym startem” dopiero kiedy młody człowiek kończy szkołę średnią, jeśli nie było prawdziwego „równego startu” w czasie całej nauki poprzedniej. Sprawy dobrej jakości nauczycieli wybiłyby na ten plan pierwszy, wiadomo bowiem, że utalentowani

nauczyciele nawet z niewielkimi pomocami i nawet bez laboratorium potrafią uzyskać wyniki równie dobre wielkimiś. Dopóki jednak trwać będzie materialne upośledzenie nauczycieli wiejskich i działomia steczowych, nie potrafimy ścigać tam kadry najlepszej.

Zrozumiało to np. Czechosłowacja, gdzie nauczyciel otrzymuje za pracę w trudnych warunkach prowincjonalnych specjalny dodatek do 100 koron miesięcznie (niezależnie od różnych przywilejów mieszkaniowo-bytowych, a kierownik szkoły w wieloletniej służbie otrzymuje 150 koron, a stary nauczyciel 120 koron, bo stęgając 31 procent plus podstawowej.

Wydaje się, że z tego doświadczenia czechosłowackiego warto jak najszybciej skorzystać, a wtedy i nasze trudności z doboru kandydatów na wyższe uczelnie będą z upływem lat maleć, a nie wzrastać, jak to się dzieje w chwili obecnej.”

Pomóc małkom samotnym

W „Polityce” (nr 27) z artykułu „Kto korzysta z domów dziecka?” dowiadujemy się, że w roku 1957 — 10 255 dzieci pozabawionych było właściwej opieki rodzicielskiej. „Dziś najnowszą psychologią a za nią i władze administracyjne niesłychanie dużą wagę przywiązują do pierwszych lat życia dziecka, wychodząc z założenia, że największą krzywdą dla rozwoju psychicznego przyszłego obywatela jest pozbawienie go naturalnej opieki rodzicielskiej. Dlatego robi się wszystko, aby jak najmniejszą ilość dzieci wychowywać w domach dziecka, robi się wszystko, aby przekonać matki, że nie powinny rezygnować z wychowania potomstwa.”

Trzeba podkreślić, że w ciągu 13 lat zlikwidowano prawie całkowicie plagę porzucania niemowląt.

Co skłania matki do oddawania dzieci do domów dziecka? Po pierwsze: trudne warunki mieszkaniowe, po drugie: zły stan zdrowia rodziców; gruźlica, choroby psychiczne. Większość dzieci przebywających w domach to potomstwo kobiet samotnych. W jaki sposób pomóc takim kobietom w stworzeniu warunków życiowych, żeby mogły one wychowywać swoje potomstwo?

„Prostej wysłuchać czy jakiejś cudownej recepty nie ma. Będzie to Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej jest przełożeniem na wydatki, na rozmiar, na cele i dlatego jednostronne kierowanie tych uwag pod tym adresem graniczyłoby niewłaściwie z demagogią. Chodzi jednak o to, aby wszystkie instytucje — od zakładów pracy poprzez prezydium rad narodowych, władze kwateronowe i kierownictwa hoteli — zastanowiły się nad możliwościami pomocy takim matkom w trudnym dla nich okresie życia, aby w miarę możliwości — nie musiały one rezygnować z wychowania własnych dzieci.”

Po zjeździe TSS

Buletyn Zarządu Głównego Towarzystwa Szkół Świeckich „Wychowanie” (nr 4/8) jest całkowicie poświęcony I Krajowemu Zjazdowi Delegatów TSS. Czytelnik znajdzie w tym numerze wiele interesujących, a przede wszystkim potrzebnego materiału w pracy wychowawczej szczególnie w referacie sprawozdawczo-programowym.

KOLPORTAŻ KSIĄŻKI

Główny Urząd Statystyczny zbliżył się w samym tym roku budżetowi nie pracownemu w ubiegłym roku ponad 130 milionów robotniczo-godzin. Godziny te były opłacane jako postojowe.

KŁOPOTY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ

„Standard Młodych” z 3. VII 1958 r. porusza trudności pracy ZMS na terenie szkół licealnych. „Srodowisko młodzieży uczęcej się — wyróżniające się liczebnością, ruchliwością i łatwością organizowania — jest często areną ostrej starci przeciwnych sobie sił. W Lublinie dyrektorzy szkół zapowiedzieli, że składają rezygnację, jeśli w szkołach powstanie ZMS. Stanowiłoby to jest tym bardziej niezrozumiałe, że wśród dyrektorów są członkowie partii. Lublin ma ponadto dodatkowe trudności z antykomunistami, między innymi z robotnikami wywołanymi i podsycanymi przez warcholische elementy z KUL-u. W Poznaniu ofensywność i różnorodność form działania kleru kaskaduje się by nie dawało wskazać jednoznacznie. Kierownictwo Wydziału Oświaty otrzymało 18 238 spraw do bezpośredniej decyzji.”

SŁOŻEŻE BOJE!

„Pasaż Dziejowy i Młodzież” Tadeusz Kotarbiński w przedmowie do zbioru pięknych wykładów Ludwika Krzywickiego pt. „Takimi będą drogi wasze” pisze: „Pasaż dziejowy przyniósł nam podstęp, „pracy organizm” — młodość, której pracy powstaje problem wychowawczy i samowychowawczy. Do nich należy problem, by prace uczynić radością. Trzeba koniecznie zdobyć się na to. Młodzież nie przynosi dziś żadnego naukowemu, ale nie młodzieńcze z tych, których rozpręża siły życiowe, woli raczej dzikie manowce przestępstwa niż udeptane ścieżki szarych.”

PASYAT DZIEJOWY I MŁODZIEŻ

W sektorze prywatnym w Polsce pracuje obecnie około 300 tys. osób, w tym: w rzemiośle indywidualnym około 210 tys. osób, w przemyśle prywatnym około 22 tys. osób, w handlu około 30 tys. itd.

wym wygłoszonym przez kol. Jezierską oraz w dyskusji. Wokół początkowej fazy działalności TSS narosło wiele nieporozumień, niesprawności, które nie pomagały Towarzystwu w jego działalności. Zjazd Krajowy postawił sprawę jasno, zdecydowanie oczyścił atmosferę i stworzył warunki dla dobrej pracy.

W dziale „Prasa o Zjeździe” autor podpisany literami H. S. przytacza 8 wierszy z „Głosu Nauczycielskiego”:

„Ogół nauczycielstwa na pewno będzie zainteresowaniem śledzić przebieg I Walnego Zjazdu TSS, na którym obradować się będzie nad sprawami posiadającymi ważne znaczenie dla pracy wszystkich szkół i zakładów wychowawczych.”

Tyle co do „Głosu”. Od siebie autor dodaje komentarz nie bardzo zrozumiały:

„A więc nie „pusta negacja”, nie „walka z wiatrakami”, a pozytywny program, ważny i potrzebny dla naszego społeczeństwa.”

Autor chciał coś widocznie powiedzieć, ale nie umiał wyrazić sprzeciwu tych niby zarzutów — jak się domyślać należy — pod adresem „Głosu”. Jego komentarz wygląda właśnie na „pustą negację” i „walkę z wiatrakami.”

(stb)

Nowości wydawnicze

Jan Konopnicki — Zaburzenia w zachowaniu się dzieci szkolnych i środowisku. PWN, 30 zł.

Józef Chładowski — Społeczeństwo i wychowanie. PWN, 40 zł.

Konstanty Uściński — Problemy wychowania. Ossoli, 65 zł.

Andrzej Warłan — O socjalistycznej kierunk działalności kulturalnej. KIW, 1.50 zł.

Nadzwyczajny Zjazd Komunistycznej Partii Indii. KIW, 3 zł.

Janusz Korczak — Wybór pism pedagogicznych (2 tomy). PZWS, 3.20 zł.

George Thomson — Egea prehistoryczna. PWN, 70 zł.

Ślady dawnych kultur (praca zbiorowa). PWN, 48 zł.

J. Chudzikowski, J. Jaster — Na bezdrożach dalekiej polonji. WP, 13 zł.

Janina Bieniarzówna — 500 zagadek historycznych. WP, 10 zł.

Erich Schindler, Anton Rot — Biologia mózgu. WP, 10 zł.

Zbiór zarządów, przepisów i wytycznych w sprawie organizacji wczesnej dla dzieci i młodzieży. PZWS.

Książka dla nauczyciela szkoły specjalnej dla dzieci umysłowo niedorozwiniętych. PZWS, 3.20 zł.

J. A. Maćkowiak — Ośrodek przygody wycieczki w kl. I, PZWS, 4 zł.

Jacek Węgrzynowicz — Kółka techniczne w szkołach i placówkach państwowych. PZWS, 3.20 zł.

Władysław Golembowski — Lekki bez tajemnic. WP, 27 zł.

George Bidwell — Livingstone. ST, 20 zł.

Arnold Zweig — Umilkły działy. Czyt., 27 zł.

Karol Dickens — Mała Dorrit (2 tomy). Czyt., 56 zł.

J. Goryński, H. Karłowicz, J. Wojeński — Rysunek budowlany dla techników budowlanych. PWSZ, 17 zł.

Tadeusz Bukiński — Rysunek techniczny dla techników mechanicznych. cz. I PWSZ, 9 zł.

Władysław Golembowski — Delegacja partyjno-rządowej w Ludowej Republice Bułgarii, Węgierskiej, Republice Ludowej oraz Rumuńskiej Republice Ludowej. KIW, 4 zł.

Henryk Fiszal — Zagadnienie cen i rachunku ekonomicznego. PWN, 10 zł.

Komunikat PZWS

Ogłoszony w Biuletynie Informacyjnym „Nowości PZWS” konkurs na najlepszą wybraną książkę pedagogiczną wzbudził zainteresowanie nauczycieli. Termin nadsyłania prac był wyznaczony na 15 VII. Pojawiało się wiele nauczycieli, którzy mogli przystąpić do konkursu wykorzystując okres wakacyjny. Poistwowe Zakłady Wydawnicze Szkolnych przesyłają termin składania prac do 1 września br.

Przypominamy, że Biuletyn Informacyjny „Nowości PZWS” (z zielonej okładki) jest wysyłany do wszystkich szkół. Zainteresowani konkursami nauczyciele mogą o tym pamiętać, nie rezygnując z udziału w konkursie przewidzianym w „Biuletynie” w każdym mieście wojewódzkim. Jest jedna książeczka „pedagogiczno-szkolna. Warunki konkursu przewidują nagrody pieniężne i książkowe.

9 stycznia 1958 r. zmarł kol. SATURNINA KĘPCZYŃSKA

nauczycielka Szkoły Cwiczeń przy Liceum Pedagogicznym w Morzysławiu. W Zmarłej tracimy dobrą koleżankę i dobrą instruktorkę.

Cześć jej pamięci!

Ognisko ZNP Morzysław Ognisko Powiatowe ZNP.

38-1556

Już się ukazał

Nr 6 (czerwcowy)

mięsiecznika społeczno-pedagogicznego

„Nowa szkoła”

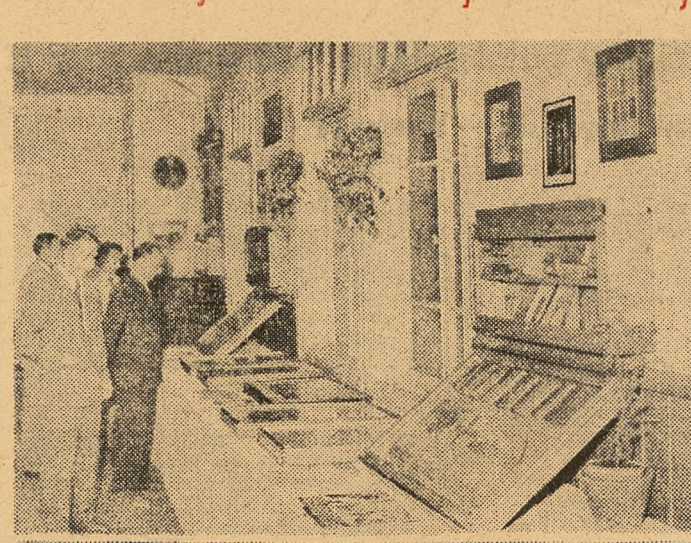
który zawiera m. in. następujące artykuły:

Prof. dr M. Osowska — Czy moralność zależy od religii? • J. Broszkiewicz — Pożegnanie z katechizmem • Prof. dr B. Suchodolski — O program seryjny wydawnictw pedagogicznych. • Prof. dr L. Chmaj — Szkolnictwo arabskie w Polsce. • S. Kerner — Aktualne problemy szkolnictwa USA. • D. Borzech — Proszę wstać, sądzicie (raport z sądu dla nieletnich w Zamościu). • P. Chrzanowski — Kilka uwag o zespołach uczniowskich. • M. Klass — Teatr szkolny na manowcach. • J. Kolanek — Moje przyspy do „Zarysu dziejów ZNP”. • J. Dziarnowska — Z książką na wakacje.

Ponadto artykuły i materiały w stałych działach: Myśli pedagogiczne, Mozaika psychologiczna, W szkole i poza szkołą, Na scenie i ekranie, Nowości miesięczna, Z teki szperacza, List z Kłekssem. Numery „Nowej Szkoły” są do nabycia w kioskach „Ruchu”.

Cena poszczególnego numeru 3 zł.

Przed Zjazdem Oświaty Zawodowej



Rok 1958 jest rokiem przygotowania Zjazdu. Jedną z form pracy przedzjazdowej są wystawy propagandowe poszczególnych szkół. Szkoła Metalowa-Drewna w Hajnowce, woj. białostockie, w ciągu dwu tygodni uodostępniła wycieczkom szkolnym zwiedzającym Białą wieżę ze starszym społeczeństwem, poznając wyniki pracy swych uczniów. Ponad tysiąc osób zwiedziło wystawę oglądając pracownię przedmiotową jak również 26 różnych rodzajów mebli i 160 wyrobów metalowych oraz pomieszczenia.

Wynikiem tej dobrze zorganizowanej wystawy jest zwiększony napływ podan kandydatów ubiegających się o przyjęcie do szkoły.

Zdjęcia: Cz. Górski

Nauczyciele — partyzanci w obronie Zamojszczyzny

27 LISTOPADA 1942 roku hitlerowcy realizując „Grossplan” Himmlera, którego celem było „utworzenie między Wisłą i Bugiem niemieckiego wału ochronnego” rozpoczęli wysiedlanie czterech powiatów południowo-lubelskich tworzących tzw. Ziemię Zamojską. Akcją wysiedleńczą prowadzoną przy pomocy 2 dywizji policji, SS oraz oddziałów Wehrmachtu, objęto 116 wsi polskich na terenie powiatów zamojskiego, biłgorajskiego, tomaszowskiego i hrubieszowskiego, przy czym hitlerowcom udało się ująć i zesłać do obozów koncentracyjnych na Majdanek lub do Oświęcimia 41 000 Polaków. Na miejsce wysiedlonych wprowadzono kilkanaście tysięcy kolonistów niemieckich rekrutowanych z terenów Rumunii, Jugosławii i Węgier. Operację tę na wydanym 12 listopada 1942 roku specjalnym zarządzeniem Reichsführera SS Himmlera, nie krył się reaktorzy wysiedleń SS-Gruppenführer Odilo Globocnik, że celem całej tej akcji jest pełna eksterminacja ludności polskiej. Bo i tak osadzono ją w kraju. „Zamojszczyzna, to początek realizacji zbrodniczych zamiarów hitlerowskich w stosunku do całego narodu” — oto jak scharakteryzował Grossplan Himmlera „Trybuna Wolności” — centralny organ prasowy podziemnej PPR.

Wysiedlenie Zamojszczyzny wywołało — czego wcale nie spodziewali się Niemcy — potężną falę oporu ze strony polskiego podziemia. Do walki z groźną eksterminacją stanął cały polski ruch oporu. Rozpoczęła się trwająca aż do wyzwolenia krwawa i bezlitosna walka partyzancka.

30 XII 1942 i 1 II 1943 roku oddziały Batalionów Chłopskich pobity pod Wólcą i Zaboreczem, które zostały niemieckie. Równocześnie wkroczyli na Zamojszczyznę specjaliści oddziału sztabowego Gwardii Ludowej im. Tadeusza Kościuszki, który dowodził oddziałem partyzanckim „Grzegorz” (Stefan Kiliński-Korczyński). W tym samym czasie dywersyjne oddziały AK sprząły komunikację niemiecką i rozpoczęły walkę z hitlerowcami. W tym czasie dywersyjne oddziały AK sprząły komunikację niemiecką i rozpoczęły walkę z hitlerowcami. W tym czasie dywersyjne oddziały AK sprząły komunikację niemiecką i rozpoczęły walkę z hitlerowcami.

Wśród walczących w obronie Zamojszczyzny partyzantów było wielu nauczycieli, oficerów rezerwy. Dostarczali oni oddziałom „mścicieli” Zamojszczyzny pierwszych kadr dowódców, którzy stali się później trzonem wstawiennego w wielu zwycięskich walkach 9 pułku piechoty AK. Po dziś dzień wspomina ich ich chłopi Ziemi Zamojskiej i im to chłopi poświęcić poświęciło uwagi, aby chociaż częściowo wskrzesić w pamięci ludzkiej sylwetki bohaterów żołnierskiego podziemia.

Gdy 2 lutego 1943 roku rozstrzelano kłeska pod Zaborem (tomaszowskiego) oddziały Schutzpolizei kontynuowały pościgi za cofającymi się do swoich wsi grupami BCH, wówczas na tyłach Niemców pojawił się niespodziewanie przybyły z Józłowa Biłgorajskiego liczący 160 ludzi oddział AK. Oddziałem dowodził nauczyciel i ppor. „Wir” (Konrad Bartoszewski), a w wyniku jego działalności Niemcy musieli przerwać pościg, aby zwrócić się przeciwko nowemu przeciwnikowi. Później „Wir” był dowódcą szkoły podoficerskiej AK i jednym z głównych partyzantów Zamojszczyzny współpracujących ściśle z partyzantką radziecką, np. na wiosnę 1943 roku z operacją pod Józefowem grupą kapitana Miśki Tatara.

W trzeciej dekadzie czerwca 1944 roku odważa i przytomność umysłu „Wir” uratowała przed zniszczeniem część obozów przez hitlerowców pod Osuchami żołnierzy 9 pułku AK.

„Wir” był zawsze obłą, Grzegorz, uprzejmy, nie unosił się nigdy — tak oto charakterystycznie go pamiętali walczyli, walki, zwycięstwa. „Marka” — Dziś Konrad Bartoszewski jest nauczycielem w szkolnictwie specjalnym we Wrocławiu. Ukończył szkołę podstawową podchorążym, a potem — „Wir” — ppor. rezerwy „Podlaski” (Złomnie), nie dopisywał mu jednak jakoś szczęście żołnierskie, tak że od chwili klęski pod Lasowcami, jaka ponosił w lutym 1943 roku tracił przy tym 26 poległych, nie do podzielił już samodzielnym oddziałem. Dziś nie pracuje on już w szkolnictwie.

„Wir”, „Podlaski”, „Mali” to tylko początek długiej listy nauczycieli-partyzantów Zamojszczyzny. Figuruje na niej je-

List do redakcji

J UŻ 35 lat uczę biologii i osiągałem zawsze dobre wyniki. Uczę metodą obserwacji i bezpośredniego zetknięcia się z przyrodą, upajam dzieciom umiowanie i poszanowanie przyrody. Po przeobrażeniu pewnego działu utrwalałam i badam, co dzieci zapamiętały nie przez czysto pamięciowe odtwarzanie faktów, lecz zmuszam do pracy myślowej i porównawczej. Unikam pisemnej metody badania wyników jako formy najtrudniejszej dla dziecka i nie dającej rzetelnego obrazu wiadomości choćby ze względu na trudność w wypisywaniu się dzieci, zastanawiania się nad błędami ortograficznymi, co niejednokrotnie bywa przyczyną zapomnienia wiadomości rzeczowych.

Inaczej badał wyniki z biologii w klasie VI wizytator Wydziału Oświaty Przemyślan MRN w Bielsku-Białej. Przez 10 minut zastępczyni kierownika szkoły rysowała na tablicy z polecenia tegoż wizytatora tabelki i pisała pytania, na które miały dzieci w ciągu pozostałych 35 minut dać odpowiedzi pisemną, a wizytator na podstawie tych wypracowań miał sobie wyrobić sąd o pracy nauczyciela i wiadomościach uczniów.

A to pytania: 1. Co to jest zoologia? 2. Co to jest komórka? Jak jest zbudowana? Jaka zachodzi różnica między komórką roślinną a zwierzęcą? 3. Podaj budowę i tryb życia pantofelki, dżdżownicy, żaby. 4. Co wiesz o pierwotniakach i o płazach? 5. Wypełnij tabelkę:

Gromada	Przedstawiciel	Budowa	Tryb życia
Skorupiaki			
Owady			
Pajęczaki			

6. Czym jest pokryta skóra?

Ryby	Płaza	Gada	Ptaka
Skóra			

Dydaktyka pytań i treść nie wymaga komentarzy. Zapytuje, czy dziecko w kl. VI zdolne jest w ciągu 35 minut dać jako tako wyczerpującą odpowiedź chociażby na drugie pytanie? Stwierdzam, że nie. A gdzie reszta pytań?

Wizytator ocenił zadanie metodą punktacji. W wyniku tej punktacji 5 zadań otrzymało ocenę niedostateczną i ani jedno bardzo dobrą. Kiedy zwróciłem się do wizytatora z prośbą, by zwrócił mi prace do omówienia na lekcji, odpowiedział, że wystarczą dzieciom tylko statystyka: ile dostatecznych, ile dobrych i niedostatecznych. Po stanowczej prośbie z mojej strony na konferencji powiatowej Rady Pedagogicznej oświadczył, że odda prace kierownikowi szkoły, który je omówi na lekcji w mojej obecności. Powiedziałem tym podważył bezpodstawnie mój autorytet wobec grona nauczycielskiego i wykazał brak zaufania do mojej pracy.

Pytam — ile punktów należy się wizytatorowi za taką dydaktykę pytań, za podważanie autorytetu nauczyciela i wykazywanie braku zaufania do jego pracy? A ile punktów należy się wizytującemu za wytworzenie złej atmosfery wśród rzetelnie pracujących nauczycieli? Czy to jest celem wizytacji szkoły?

JÓZEF RZEGOCKI

Bielsko-Biała

OD REDAKCJI

Autor artykułu słusznie twierdzi, że pisemna metoda badań wyników nauczyciela jest trudna. Można ją jednak stosować w szkole podstawowej zwłaszcza w klasach końcowych, a do takich należy kl. VI. Jednorazowa ankieta nie może dać obrazu pracy nauczyciela, może jednak świadczyć o wynikach pracy w danej klasie, oczywiście pod warunkiem, że będzie dobrze przeprowadzona zgodnie z metodą punktu widzenia. Wizytacja przeprowadzona u kol. Rzegockiego przedstawia pod tym względem istotnie sporo braków i niedociągłości.

Pamiętaj o odnowieniu prenumeraty

NA NASTĘPNY MIESIĄC

Ogłoszenia drobne

POLONISCI, małżeństwo, wykształcenie wyższe, znajomość języka niemieckiego, przeniosła się do pracy w szkole średniej i podstawowej. Warunki: miasto, polska, mieszkanie. Korespondencje kierować: Krystyna na Bałtów, Łopuszno, pow. kielecki.

ZGUBIŁO legitymację służbową Nr 12328 na nazwisko Władysław Stanisław, wydana przez Wydział Oświaty we Włodawie.

PLACÓWKA kulturalna dla młodzieży dorosłej na wsi poszukuje wytwornego pedagoga-humanisty, możliwość muzycznej, dobrego wykształcenia, woli mieszkać w miasteczku. Zainteresowani proszą o adresy: „Głos Nauczycielski” z dopiskiem: „Placówka społeczno-kulturalna”.

POTRZEBNI od 1 września br. — kierownik świetlicy z umiejętnością prowadzenia chóru i zespołu instrumentalnego, kierownik internatu i wychowawca internatu z praktyką pedagogiczną. Mieszkania zapewniają. Szczegółowe oferty w nakładzie szkolnym. Technikum Wodzisław, Melioracyjne i Rybackie, Głizko. K-2806

ZAMIENTE dwa etaty w szkole podstawowej w miejscowości pod Poznań, w Łodzi, Poznaniu, Łodzi, Poznaniu. Wiadomości kierować: Maria Krakowiak — Łódź 18 — Konstancja Nowicka 107.

ZACZNE kursy księgowości I i II st. zaopatrzenia i gosp. mat. oraz prawa pracy. Informacje: Studium, Szczecin, Piastów 6. GP-1039

SKRADZONO legitymację ZNP, wydaną w Wąbrzeźnie na nazwisko Irena Rutkowska — Bohusz-Zolczyńska, kierownik internatu. Bawa wydana przez Wydz. Oświaty Kraków.

Zmarli

Dnia 18 maja br. zmarł kol. LEON GRABOWIECKI długoletni członek Związku Nauczycielstwa Polskiego, były inspektor szkolny i nauczyciel Technikum Mechanicznego w Deblu, bojownik o postęp i demokrację ludową.

Cześć jego pamięci! Oddział Powiatowy ZNP Deblu

Wszelkie ogłoszenia przysyłajcie bezpośrednio do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”

Warszawa ul. Świątkowskiego 6/8

CENA OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA RAMKOWE — po 12 zł — za 1 cm²

OGŁOSZENIA DROBNE — po 2 zł — za 1 wyraz

Składamy

Si lat mija od chwili, gdy kol. Wacław Kwaśkowski, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Konarzewie, zastąpił dyktando oświatowy powiatu Łódź — rozpoczął pracę w zawodzie nauczycielskim. Z okazji tego jubileuszu i przejęcia na emeryturę życzymy kol. Kwaśkowskiemu wiele zdrowia i zastępowego wyopiecznika.



Jak najserdeczniejsze życzenia składamy kol. Kazimierzowi Kocociukowi, kierownikowi Szkoły Podstawowej nr 1 w Przeworsku, z okazji 50-letniej pracy nauczycielskiej.

Kol. Kocociuk, zastępca pedagoga i dyktando zwiazkow, został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką Związku.

POMOGAMY KOLEGOM-EMERYTOM.

Samotnej koleżance emerytce lub koleżance bezpłacie od zaraz pokój i pół kuchni na stałe, albo czasowo. Ewentualne zgłoszenia proszę kierować na adres: Wanda Tazreiter — emerytowana nauczycielka, Leszno, poczta Bartoloty Wielkie, pow. Olsztyn.



Pełna automatyzacja w szkole

Fakty — liczby — opinie

NAD CZYM PRACUJE OBECNIE MINISTER OŚWIATY?

Minister Bieliński zdradził „Expressowi Wczoraj” swoje aktualne zainteresowania. Minister zajmuje się obecnie poszukiwaniem niki, która potrafiłaby urywać powiązanie teorii z praktyką. Nie takiej niki udało się do tej pory ministrowi Bielińskiemu znaleźć. Zaczynamy więc dalszych poszukiwaniach również dla dobra szkoły i nauczyciela.

LUDNOŚĆ POLSKI

Ludność Polski wynosi obecnie około 25,8 miliona i przekroczy w końcu bieżącego roku 26 milionów. Wg przewidywań demografów, Polska będzie liczyła w 1961 roku ponad 30 milionów mieszkańców, w 1965 r. — 32,2 miliona, w 1970 r. — 34,7 miliona, w 1975 r. — 37,5 miliona. W I kwartale bieżącego roku przyrost naturalny wyniósł 18,8 promille wobec 18,4 w I kwartale ubiegłego roku. Najwyższy przyrost naturalny zanotowano w bieżącym roku w woj. kieleckim — 29,9 promille, najniższy na terenie Łodzi i woj. łódzkiego — 13,1 promille.